Nr. 540. We Lwowie, czwartek dnia 19 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki, zbliżone do rządu uutrzymują, że zatarg z hr. Tiszą nie może w niczem wpłynąć na stanowisko rządu astrjackiego, może tylko wzmocnić jego stanowisko w parlamencie. Natomiast dzienniki te przyznają, że stosunki wewnętrzne w monarchji są rozpaczliwe i niemal prą do absolutyzmu. Dymisji gabinetu nie uznają za prawdopodobną, gdyż parlament nie jest w stanie utworzyć rządu parlamentarnego.

W niektórych kołach parlamentarnych uważają natomiast dymisję dra Koerbera za bardzo prawdopodobną i sądzą, że pod wrażeniem dymisji stronnictwa zgodziłyby się na dorywcze bodaj porozumienie i utworzyłyby koalicyjny rząd.

W tych kołach uważają również to za wielką przeszkodę do porozumienia, że stronnictwa niemieckie nie mają wybitnego, poważnego przywódcy, któryby miał również stosunki z innemi stronnictwami. Mógłby być takim p. Baernreither, ale nie cieszy się zaufaniem u radykałów niemieckich, a prasa wiedeńska występuje wprost wrogo przeciw niemu. Nie jest wykluczonem, że przesilenie przeciągnie się poza Nowy Rok, bo tak czy owak sesja przedświąteczna ze względu na stosunki na Węgrzech nie może zająć się ani uchwaleniem ugody, ani taryfy celnej.

Ze strony poważnej czeskiej informują mnie, że przy pośrednictwie szlachty konserwatywnej, toczą się rokowania między rządem, Czechami i Niemcami i że rokowaniami temi żywo interesuje się korona.

Z rozmowy z posłami niemieckimi odniosłem wrażenie, że mowa hr. Tiszy wyszła u Niemców na korzyść dra Koerbera. Informują mnie także, iż podczas dyskusji nad programem dr. Koerber zabierze glos, aby odpowiedzieć na mowę hr. Tiszy. Już z zestawienia tych sprzecznych informacyj, pochodzących ze wszystkich obozów, wynika, że sytuacja jest niejasną i rezultat przesilenia nie da się przewidzieć.

Praga. (Tel. wł.) *Politik* pisze: W kołach rządowych twierdzą, że mowa hr. Tiszy, w niczem nie dotyka dra Koerbera i że on tem silniej bronić będzie pojęcia austrjackiego o prawach monarchy. Misja to bardzo chwalebna i dr. Koerber wzmocni tem swe stanowisko. Jeśli tak jest, to w jaki sposób i jakiem czołem p. Koerber będzie się mógł domagać od parlamentu uchwalenia ugody z Węgrami. Dziś ma p. Koerber do wyboru tylko, czy ustąpić z powodu trudności wewnętrznych, czy z powodu zatargu z Węgrami.

Rada państwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie dokona na posiedzeniu w sobotę wyboru komisji parlamentarnej.

Dyskusja nad mową dra Koerbera

Wiedeń. W dyskusji nad mową dra Koerbera, która ma się toczyć na piątkowem posiedzeniu izby posłów, przemawiać będą z klubu czeskiego pp. Forzt, Herold, Hruby, Kramarz i Stransky.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub katolickiego centrum wydelegował do wzięcia udziału w dyskusji programowej p. Kathreina,

Z klubów.

Wiedeń. Na onegdajszem i wczorajszem posiedzeniu niemieckiego stronnictwa postępowego omawiano położenie polityczne po onegdajszej mowie dra Koerbera i krytykowano wywody prezydenta ministrów, dotyczące koncesji dla Węgrów, mogących się ujemnie odbijać na gospodarczych stosunkach państwa. Podniesiono dalej, że obecne zabagnienie stosunków sprowadziła obstrukcja Czechów, która podkopała powagę parlamentu i państwa. Co się tyczy kwestji uniwersytetu na Morawach partja popierać będzie stanowisko odporne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Klub ruski wydał komunikat, w którym donosi, że na posiedzeniu klubu omawiano mowę programową dra Koerbera i wydelegowano p. Romańczuka, aby w dyskusji programowej wziął udział. Dalej mówiono o stosunkach w Galicji, o zajściach na uniwersytecie lwowskim i w sejmie, gdzie Rusini umiarkowani wskutek bezwzględnego z nimi postępowania większości sejmowej, widzieli się zmuszonymi do złożenia mandatów, za co naród ruski ich pochwalił. Sprawy te chcą omówić w izbie i dlatego poruszą je w szeregu wniosków naglących.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego zabrał głos p. Nessi (z p. Koszutha) i nazwał onegdajszą mowę dra Koerbera atakiem na węgierskie prawo państwowe. Koerber oświadczył przecież, że nie cofa ze swej dawniejszej mowy, wygłoszonej po rozkazie z Chłopów — a wówczas, jak wiadomo — nawet partja liberalna sama obaliła Khuena-Hedervarego, który niedostatecznie odparł to wystąpienie Koerbera. Wówczas partja liberalna oświadczyła także, że poprze tylko tego prezydenta ministrów, który to w energiczny sposób uczyni (t. j. zaprotestuje przeciw wywodom austrjackiego prezesa gabinetu), tembardziej, że Koerber oświadczył onegdaj, iż mówi z polecenia cesarza. Mowca wzywa hr. Tiszę, który ma mieć energiczną i silną rękę, by dowiódł, że nie dozwoli obcym mieszać się do węgierskiego prawa państwowego.

Prezydent ministrów Tisza, zabrał z kolei głos i powiedział: Niektórzy poprzedni mowcy wskazali na to, że austrjacki prezydent ministrów dr. Koerber uczynił wczoraj niejako ekskursję na teren węgierskiego prawa państwowego. Mowca nie widzi się spowodowanym zajmować się merytorycznie tą ekskursją, tyle tylko powie, że sam na ten teren się nie udaje i nie robiłby takich wycieczek na pole austrjackiego prawa państwowego. (Oklaski na prawicy i w centrum. Poruszenie i wrzawa na lewicy).

Jeżeli zresztą prezydent ministrów jakiegoś państwa wygłasza podobne enuncjacje, to nie mają one żadnej mocy prawnej, ani nie należy im przypisywać żadnego znaczenia. Są to — niech mi będzie wolno użyć angielskiego wyrazu — dyletanckie wywody pewnego distinguised foreignera (dystyngowanego cudzoziemca), którym poświęcać szczególniejszą wagę, byłoby błędem.

(Żywe oklaski w całej izbie).

P. Kaas (z partji ludowej) woła: To było dobrze!

„Jestem zdania, że zresztą nie byłoby nieszczęściem, gdyby pomiędzy postanowieniami prawno-państwowemi w Austrji i na Węgrzech istniały jakieś różnice, co się tyczy praw monarchy. Jednakże ważną jest kwestja, która obchodzi wyłącznie Węgry, to jest sposób, w jaki węgierskie prawo państwowe ustanawia prawa korony. Pod tym względem partja liberalna w ostatnim czasie wyraźnie i jasno oświadczyła swe zdanie i powiedziała, że konstytucyjne prawa monarchy mogą być zmienione przez legislatywę wspólnie z koroną. Na podstawie tego programu, który przedłożyłem także monarsze, otrzymałem misję utworzenia gabinetu, a więc najważniejsze dla Węgier, wchodzące w grę czynniki, z tym programem się zgadzają.

Jeśli więc kto chce tę sprawę teoretycznie omawiać, to prezydent ministrów przeciwko temu nic mieć nie może. Przeciwko faktycznemu wpływowi w tej sprawie całe Węgry stanowczo musiałyby się bronić. (Żywe oklaski w izbie).

Poseł Ugron wywodzi, że mowa prezydenta ministrów zadowoliła go. W wywodach hr. Tiszy uderzyła mowcę przyjemnie różnica między stanowiskiem obecnego prezesa gabinetu a poprzedniego; widzi w nich dowód, że obecny prezydent ministrów nie zamierza się cofnąć przed owymi tajnymi wpływami z burgu wiedeńskiego.

P. Ugron tak mówił dalej: Ja z mojej strony dodam to, czego Tisza nie mógł powiedzieć, że w Austrji wszyscy mężowie stanu są przeciwni Węgrom i starają się używać przeciw nim wszelkich wpływów. Dr. Koerber nie jest odosobnionem zjawiskiem, lecz przedstawicielem systemu.

Izba przeszła do porządku dziennego, t. j. dalszego ciągu dyskusji wojskowej.

Przemawiali Kecskemety (z p. Kossutha) i Zboray (z p. ludowej).

Po obradach nad dwiema interpelacjami, posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Budapeszt. (Tel. wł.) Półurzędowy *Nemzet* powiada, że hr. Tisza dał na mowę dra Koerbera odpowiedź wykluczającą wszelką możliwość wątpliwości, jakkolwiek nie wykroczył po za formę parlamentarną, to mimo to odpowiedź jest stanowczą. Charakterystycznem jest to, że hr. Tisza nie dotknął merytorycznie mowy dra Koerbera. Chciał tem okazać, że ministrowi austrjackiemu nie wolno mieszać się do wewnętrznych stosunków węgierskich.

Opozycyjny *Magyar Orszag* chwali mowę hr. Tiszy, ale wyraża obawę, że hr. Tisza nie będzie miał odwagi przemówić tak samo wobec korony.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu jeneralnej komisji municypalnej uczynił Folnay wniosek wyrażenia sympatji Tiszy, uznania dla spełnienia żądań wojskowych i ubolewania nad tem, że obstrukcja dalej trwa, chociaż właściwie żądania już spełniono.

Mowcy opozycji żądali wyeliminowania części wniosku, mówiącej o obstrukcji. Mimo to wniosek uchwalono w całości. Deputacja wręczy tę uchwałę Tiszy.

Budapeszt. Hr. Tisza i minister skarbu Lukacs udali się wczoraj wieczór do Wiednia, aby wziąć dziś udział we wspólnej konferencji ministerjalnej, która zajmie się wspólnym budżetem, mającym być przedłożonym delegacjom. Ministrowie wrócą w czwartek wieczór lub piątek popołudniu do Pesztu.

Budapeszt. W klubie partji liberalnej powitano wczoraj Tiszę przy wejściu okrzykami Eljen i owacją. Składano mu życzenia z okazji oświadczenia w sejmie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa bałkańska.

Sofja. Na prośbę księżnej Klementyny koburskiej, matki ks. Ferdynanda bułgarskiego, aby carowa-wdowa poparła akcję niesienia pomocy Macedończykom, carowa-wdowa oświadczyła gotowość poparcia tej akcji i poleciła rosyjskiemu Tow. Czerwonego Krzyża, którego jest przewodniczącą, aby w całem państwie zbierało składki na rzecz Macedończyków.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do *Zeit* donoszą ze Stambułu, że sułtan zaciął się w uporze i wbrew radom wielkiego wezyra odrzuca warunki mocarstw. Spodziewać się uależy ze strony Austro-Węgier i Rosji postawienia *ultimatum*.

Królestwo włoscy w Anglji.

Windsor. Król Edward i król włoski polowali wczoraj w pobliskich lasach. Król Wiktor Emanuel złożył wczoraj wieniec na grobie królowej Wiktorji w mauzoleum Fragmora.

Kanał panamski.

Nowy Jork. Na bankiecie, danym przez izbę handlową, sekretarz skarbu, Shaw, wygłosił mowę, w której podniósł, że budowa kanału panamskiego równa się przyznaniu subwencji dla handlu wszystkich państw europejskich, ale Ameryka sądzi, że kanał ten przyniesie jeszcze większe korzyści dla handlu amerykańskiego i dlatego chce kanał budować i mieć go w swych rękach

Waszyngton. W sprawie budowy kanału panamskiego ułożono już główne zarysy ugody, mianowicie, między sekretarzem stanu Hayem a posłem republiki panamskiej. Niewiadomo jednak, kiedy ta umowa ostatecznie będzie podpisana.

Rjeka. O parowcu „Petöfi,“ który odpłynął stąd dnia 25 października do Anglji, dotąd nie ma żadnych wiadomości. Obawiają się, czy nie uległ on katastrofie, gdyż w tym czasie szalała burza na morzu.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na audjencji austro-węgierskiego ambasadora hr. Szecsena.

Wildpark-Station. Następca tronu duńskiego wyjechał wczoraj do Wiednia.

Nowa groźba „Ukraińców“.

Do chóru opozycjonistów, którzy w tej chwili zwarli wszystkie siły, ażeby rozsadzić państwo austrjackie, przyłączają się oczywiście, także panowie z *Diła*. Szanowny ten organ, wytchnąwszy nieco po piorunowym manifeście o czynnej walce z Polakami „na śmierć i życie“, — obecnie (nr. 250) wypowiada równie śmiertelny bój drowi Koerberowi, rządowi, parlamentowi i — całej Austrji. *Diło* twierdzi stanowczo, że dość już ignorowania sejmowego wobec Rusinów i dość tego „wykręcania się sianem“, jakie wobec żalów ruskich praktykuje dr. Koerber. Rusini w Galicji wschodniej są jedynymi „autochtonami“, gospodarzami i właścicielami kraju i nikt tu zresztą nie ma „nic do gadania“. Skoro ani sejm, ani rząd nie chcą tego uwzględnić, posłowie ruscy wystąpią w parlamencie z oskarżeniem wobec całej Europy.

„I Austrja — woła *Diło* — musi ziścić nasze postulaty narodowe, jeżeli nie zechce, ażeby naród ruski wystąpił wobec niej z takiemi samemi konsekwencjami, jakich użył przeciwko sejmowi galicyjskiemu.“

Konsekwencją ruskiej polityki w sejmie były — jak wiadomo — secesja posłów ruskich i złożenie przez nich mandatów. Jeżeli *Diło* ma na myśli taką samą „konsekwencję“ wobec parlamentu, to wątpimy ażali potrafi swą groźbą zastraszyć p. Koerbera, który radby nie widzieć w Wiedniu nietylko Rusinów, ale wogóle żadnych posłów parlamentarnych.

Studja nad suchotami.

Wiadomo powszechnie, jak strasznym i niepokonanym wrogiem ludzkości jest gruźlica. Przyczyną gruźlicy są lasecznikі (właściwie drobnoustroje), których wykrycie jest zasługą prof Kocha, a sposób barwienia, pozwalający na ich wykrycie, zasługą Ehrlicha. Z laseczników gruźliczych udało się prof. Kochowi otrzymać jad rozpuszczalny, nazwany przezeń tuberkuliną, któremu na razie przypisano zdolność uodporniania organizmów i zwalczania samej gruźlicy. Nadzieje spełzły na niczem, obecnie tuberkulina pozwala tylko na stwierdzenie zakażenia gruźliczego, zastrzyknięta bowiem, wywołuje podwyższenie ciepłoty w organizmie chorym, w zdrowym zachowując się obojętnie.

Jakkolwiek tuberkulina prof. Kocha zawiodła, nie mniej otworzyła pole badaniom, zwracając je w pewnym, stałym kierunku. Ażeby jednak badania przyszłe nie zawiodły, zwrócono się przedewszystkiem do statystyki gruźlicznej, którą opracował z całą sumiennością dra Naegeli z Zurychu. Otóż statystyka ta dała wyniki wprost zdumiewające, stwierdzając, iż u 96 proc. osobników zmarłych na gruźlicę pomiędzy 18 a 30 rokiem życia, wykryto zadawnione ogniska zarazy. Procent ten w statystyce dra Naegeli'ego stopniowo się zmniejsza, skoro zwrócimy się do stanu niemowlęctwa, aż wreszcie u dzieci rocznych statystyka istnienia zarazków gruźlicznych nie stwierdziła.

Opierając się na powyższych danych statystycznych, prof. Behring przyszedł do przekonania, że suchoty nie są bezpośrednio dziedziczne, ze zatem zarazek gruźliczy zawsze dostaje się do organizmu z zewnątrz, a nigdy niemowlę nie rodzi się z zarazkiem gruźlicy, co bynajmniej nie przeszkadza, by nie miało przyjąć zarazka z zewnątrz za pośrednictwem pokarmu i przewodu pokarmowego. Potwierdziły te badania z jednej strony dr. Römera, który zrobił niespodzianie, a doniosłe odkrycie, że błony kiszek u niemowląt i u ssawców wogóle w zaraniu ich rozwoju są przepuszczalne dla białka rodzimego, z czego wypływa wniosek, iż i zarazek gruźliczy tą drogą do organizmu niemowlęcego dostać się może z mlekiem. I tu statystyka przyszła w pomoc dowodzeniom, stwierdzając, że najwięcej zapadają niemowlęta, karmione sztucznie.

Chcąc stwierdzić aktualność powyższych wywodów, przedsięwzięto szereg doświadczeń ze świnkami morskiemi i stwierdzono, że lasecznіki karbunkułu, podawane z mlekiem świnkom, starszym nad dni 8, przechodziły przez przewód pokarmowy bez widocznego na organizm wpływu, gdy u świnek młodszych przechodziły do krwi i w kale nie można już ich było wykryć. W wypadku z lasecznikami gruźlicy (suchot) zapadały na nią tylko młodsze osobniki, starsze zaś wyjątkowo, w razach stosowania laseczników bardzo zjadliwych.

Doświadczenia przytoczone stwierdziły tylko odkrycia dra Römera i wykazały namacalnie, że ludzkość zaraża się gruźlicą w stanie niemowlęctwa, w rzadkich tylko wypadkach u osobników dorosłych, a nigdy nie występuje dziedziczenie, naturalnie wyjąwszy wypadki, gdzie niemowlę zaraża się pokarmem matki-suchotnicy. Zarażenie więc następuje z zewnątrz i najczęściej za pośrednictwem pokarmu. To też izolowanie niemowląt jest obowiązującym i koniecznym warunkiem zabezpieczenia ich od zarażenia gruźlicą.

Pokarm, a jak w wypadku z niemowlętami, mleko matczyne lub krowie, powinno być przedmiotem niezwykłej pieczy. By jednakże mleko krowie odpowiedziało w tym razie założeniu, należałoby je w sposób właściwy wyjałowić, lub pasteuryzować.

Ostatnie usiłowania prof. Behringa są tedy zwrócone w kierunku zwalczania gruźlicy u krów przez odpowiednie uodpornienie ich organizmu. Prof. Behring jest jakoby już na dobrej drodze i zapowiedział nawet na koniec roku bieżącego, ogłoszenie wyników, jak mniema, dodatnich swych ostatnich badań. Być więc może, że owe niezwalczone dotąd suchoty, dzięki zabiegom wytrwałym prof. Behringa, przestaną wrzeszcie trapić ludzkość.

Uniwersytet pływający.

Czytelnikom naszym znane są już zapewne z opisów tzw. okręty szkolne. Przeznaczeniem ich jest kształcić specjalny kontyngent ludzi odpowiednio przygotowanych do obsługi kolosów morskich, jak dotąd należących do floty wojennej. Obecnie w umysłach niezwykle ruchliwych i przedsiębiorczych innym mieszkańcom Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zrodził się projekt istotnie oryginalny, lecz zarazem doniosły w skutkach, zorganizowania uniwersytetu pływającego. Amerykanie mają to do siebie, że projekty umieją szybko i należycie oceniać. Tak też było i z projektem uniwersytetu pływającego, który zaledwie obił się o uszy yankesów, aliści znalazł gościnne przyjęcie w Białym Domu u samego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta. Wkrótce też znalazły się środki na wyekwipowanie odpowiedniego statku.

Uniwersytet pływający mieścić się tedy będzie na okręcie o pojemności 2000 ton, urządzonym i zaopatrzonym we wszystko bardzo starannie, stosownie do swego przeznaczenia. Okręt-uniwersytet wypłynie z portu nowojorskiego i przebędzie drogę, wynoszącą 12.000 mil morskich, zatrzymując się podczas swej długotrwałej podróży we wszystkich miejscowościach więcej interesujących i kształcących młode umysły. Program wykładów obejmie pełny kurs języków starożytnych i nowożytnych wraz z literaturą, historją, ekonomją polityczną, nauki przyrodnicze, wreszcie zajęcia praktyczne, wchodzące w zakres tych ostatnich, oraz okazy fauny i flory lądowej i morskiej, którym materjału dostarczą morza i lądy przebywane. Wobec tego pożytek z wykładów na uniwersytecie pływającym będzie wielki.

Słuchacze oryginalnej uczelni studjować będą te języki i historję tych narodów, ras i szczepów, gdzie im droga wypadać będzie, zatrzymując się w miejscowościach przez nich zamieszkanych dłużej, lub krócej, w celu poznania warunków ekonomicznych, języka, literatury i sztuki. Naturalnie nie może tu być mowy o studjach specjalnych i badaniach gruntownych. Lecz te, których nabędą słuchacze uniwersytetu pływającego, będą stokroć donioślejsze w skutkach, od suchych wykładów w uniwersytetach lądowych, bo popartych dowodami namacalnymi. Słuchacze z narodami i rasami stykać się będą bezpośrednio, co pozwoli im łatwiej przyswoić sobie treść wykładów antropologji.

To samo da się powiedzieć o innych gałęziach wiedzy ludzkiej. Zasób wiedzy, otrzymany w takich uniwersytetach pływających, będzie więcej zupełny i zaokrąglony. Zresztą życie towarzyskie wśród warunków hygjenicznych, wspólne obcowanie z profesorami pozostawi niezatarte piętno na ukształceniu i charakterze jednostki, dając zdrowe podkłady przyszłej społeczności amerykańskiej. Nic też dziwnego, że Amerykanie tak gorąco poparli projekt uczelni pływającej, która wpłynąć może tylko na urobienie z młodych latorośli charakterów silnych i odpornych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 19 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu Długosza 8), o godzinie 7 wieczorem, prof.

dr. K. J. Nitman: „Geografja ziem polskich, część IV, Wielkie Księstwo Poznańskie“ (z obr. świetlnymi).

Teatr miejski: „Śnieg“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Trilby“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert symfoniczny, połączonych muzyk wojskowych nr. 15 i 30 pp. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W sali chemicznej uniwersytetu: Wykład gospodarstwa dla kobiet. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali botanicznej uniwersytetu: Posiedzenie naukowe Tow. ludoznawczego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (19): Elżbiety król. — Drogomira. — (6): Pawła arch. Wschód słońca o godzinie 7 minut 20, zachód o godzinie 4 minut 11.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik, hr. Potocki, wyjechał wczoraj wraz z żoną, do Krzeszowic.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Karola Śledzińskiego z Kulikowa do Delatyna i Jana Szusta z Delatyna do Kulikowa.

Sprawa o neofitkę. Sprawa Sary Ehrlichówney, która, według zeznania jej brata, skradła była swym rodzicom 300 koron, perły i uciekła do Lwowa, aby się tu wychrzcić, według własnych jej zeznań, przedstawia się zgoła inaczej. Mianowicie, przesłuchana w policji Ehrlichówna, zaprzeczyła, jakoby wyjeżdżając z domu rodzicielskiego przed trzema tygodniami, cokolwiek skradła, wzięła bowiem ze sobą na drogę tylko kwotę 6 koron, jaką sobie oszczędziła. Sara sądzi, że rodzice jej kradzież tę zmyślili, aby ją tem pewniej do domu dostać, ona jednak pod żadnym warunkiem do rodziców, którzy ją bili i pastwili się nad nią, nie powróci. Szczególnie strasznie katował ją ojciec. Gdyby teraz do domu wróciła, kto wie, zabiliby ją, tembardziej, że znajduje się w odmiennym stanie. Wobec takiego stanu rzeczy, policja pozwoliła jej i nadal pozostać w przytulisku Brata Alberta, które na razie dach jej ofiarowało. Kochanek Sary, Wróblewski, z którym do Lwowa przyjechała, pozostaje i nadal w areisztach.

Pożar w gmachu szpitala powszechnego. Na dachu szpitala powszechnego, zajętych było wczoraj naprawą jego, trzech czeladników i jeden chłopak, z warstatu blacharskiego p. Bogdanowicza przy ul. Piekarskiej. O godzinie 12 w południe czeladnicy udali się na obiad, poleciwszy wprzódy chłopcu zagasić żarzące się w „fajerce“ węgle. Leniwy chłopak nie uczynił tego, ale zostawił „fajerkę“ nie zagaszoną.

Od iskry prawdopodobnie, zajęły się węgle, w tuż obok „fajerki“ leżącym worze, od węgli zaś zapaliło się wiązanie dachu. Skoro o godzinie kwadrans na 2 ogień spostrzeżono, o stłumieniu go miejscowemi siłami i myśleć nie było można, wezwano więc telefonem miejską straż ogniową na ratunek. Wnet przybyli pompierzy z naczelnikiem, p. Praunem, wdarli się na strych i w ciągu pół godziny pożar stłumili. Szkoda wynosi około 3000 koron.

Na miejsce pożaru przybyli w pierwszej zaraz chwili, prezydent dr. Małachowski i wiceprezydent p. Michalski. W czasie pożaru, panowała wśród chorych, łatwa zresztą do wytłumaczenia, panika.

Kradzieże. Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do restauracji i trafiki J. Makolondry przy ulicy Kochanowskiego l. 55 i zabrali z szafki cały zapas tytoniu i cygar ogólnej wartości około 60 kor., dalej 12 koron gotówki z lady, 3 złote pierścionki i 3 pary kolczyków, wartości około 72 kor. — Garderobę i bieliznę wartości przeszło 200 kor. skradziono wczoraj z mieszkania p. Pawła Pokotyły, zamieszkałego pod l. 9 przy ul. Clowej.

Koń za trzy korony. U Salamona Tigra, handlarza bydłem, zamieszkałego na Wulce l. 120, służył od dni 10 jako parobek Semko Kowal. Ponieważ służba nie podobała się Semkowi, zwrócił się do swojego służbodawcy z żądaniem, by mu za owych 10 dni zapłacił i od obowiązków uwolnił. Tigrowi, nie bardzo spieszyło się z zadośćuczynieniem żądaniu Semka, co znowu tego ostatniego skłoniło do kroku mocno oryginalnego. Oto, wyprowadził konia ze stajni swojego pana, zaprowadził go na targ, sprzedał za trzy korony (!) i pieniądze zatrzymał dla siebie, jako wynagrodzenie za 10 dniową służbę. Działo się to wszystko przed 4 dniami. Wczoraj za wskazówką Tigra, policja aresztowała pomysłowego Semka i osadziła go w aresztach.

Pięćsetletni jubileusz miasta. Miasto Odolanów w Poznańskiem obchodziło onegdaj 500-letnią rocznicę istnienia. Pierwsze wzmianki o Odolanowie, jako o zamku, należącym do słynnego z rozbojów Bartosza, syna Peregryna z Chotela, sięgają r. 1372 W r. 1386 król Władysław Jagiełło, odebrał zamek Bartoszowi, a w r. 1403 miał tam założyć miasto. W r. 1426 bawił Władysław Jagiełło w Odolanowie. Od r. 1793 miasto nosi niemiecką nazwę urzędową: Adelnau.

Radika i Dodika. Wielkie zainteresowanie budziła w swoim czasie operacja, mająca na celu rozłączenie dwóch zrośniętych sióstr Radiki i Dodiki, której dokonał w Paryżu profesor chirurgji Doyen. Dziewczęta były złączone z sobą pasem skóry, grubości palca. Prof. Doyen przedsięwziął operację z powodu, że Dodika zachorowała na gruźlicę. Chora po operacji wkrótce umarła. Niezwykła operacja była przedmiotem wielkiego zajęcia w kołach lekarzy, a prof. Doyen w roku zeszłym na kongresach chirurgów niemieckich i francuskich demonstrował ją za pomocą kinematografu. Radika żyła jeszcze przez dwa lata, a wkrótce po operacji przeszła na katolicyzm. Opiekunki jej i matki chrzestne, markiza Beauvoir i ks. Lubomirska, oddały ją na wychowanie do klasztoru „dames du Calvaire“. Przez dwa lata wyglądała całkiem zdrowo, a prof. Doyen nazywał ją żartobliwie „żywym preparatem swego muzeum“. Obecnie donoszą z Paryża, że i Radika padła ofiarą nieubłaganej choroby, której zarazki udzieliły się od chorej siostry.

Strasznego dramatu świadkami byli goście, zebrani w tych dniach w Paryżu u przemysłowca Jerzego Hilschera, rodem Niemca. Hilscher, żyjący z niejaką Irmą Lieukinsówną, bardzo piękną Belgijką, urządził wieczorek muzyczny, poświęcony Wagnerowi, którego jest gorącym wielbicielem. Na wieczorek przybyło kilka osób, a między innemi muzyk Otton Phluggy z małżonką. Zachwycająco piękna, w sukni najmodniejszej, Irma czyniła honory domu z uśmiechem wdzięcznym na ustach, aczkolwiek posprzeczała się trochę z Hilscherem na początku wieczorku, sprzeczka ta atoli pozornie wpływu na nią nie wywarła. Phluggy zasiadł do fortepianu i wykonawszy kilka sonat Beethovena, zaczął grać prześliczne preludjum do drugiego aktu „Tristana i Izoldy“, gdy nagle Irma, która była wyszła przed chwilą do drugiego pokoju, podeszła ku muzykowi z tyłu i wydobywszy ukrytą w fałdach sukni brzytwę, szybkim ruchem przeciągnęła mu kark. Nieszczęśliwy krwią oblany, runął z krzesła na ziemię. Na widok ten okropny, Hilscher rzucił się ku kochance i ujął ją za ręce, ale Irma broniła się z mocą furjatki. Padli oboje na podłogę i tam tarzając się we krwi, toczyli walkę zaciętą. Wreszcie Hilscher zwyciężył, ale wyszedł ze strasznej tej walki z małym palcem ręki lewej zupełnie odciętym i wielką raną na czole. Wezwany na miejsce wypadku komisarz policji dzielnicy, Monceau, zastał cały salon krwią obryzgany, meble poprzewracane, a wśód nich ciężko ranionych Phluggego i Hilschera, oraz skrępowaną Irmę. Nieszczęśliwą, która, jak się okazało, dostała napadu obłędu, odesłano do szpitala, ranionych zaś opatrzył lekarz na miejscu. Życin ich niebezpieczeństwo nie grozi.

Z kraju.

Jarosław. *(Zabójstwo).* Onegdaj podana wiadomość o targnięciu się w dworze wiązownickim dwu ogrodniczek na siebie, ma smutny epilog, albowiem zraniona Wiktorja Lichończak, zmarła. Zabójczyni rodzonej siostry nazywa się Ludwika Piątek. Sąd wdrożył dochodzenia i zarządził obdukcję zwłok Lichończakowej.

(Dobry syn). Nasze jasne miasto ma tę ciemną stronę, że od czasu do czasu bankrutują kupcy i za dni kilka w tem samem miejscu powstaje ten sam handel z dopiskiem drobnymi literami na dawnym szyldzie nazwiska żony i słówka: „dawniej“ przed firmą bankruta. Interes dalej idzie, póki jeszcze wyżej nie pojawi się nazwisko syna lub innego krewnego znowu i dopiskiem „dawniej“ itd. bez końca. Otóż kupiec tutejszy p. P. także ogłosił niewypłacalność, co mu atoli nie przeszkadzało trudnić się interesami wekslarskimi. Syn wiedział o sprawach ojca, a nie mogąc wymusić od niego pieniędzy na swe hulanki i wyjazd do Ameryki, zabrał tatusiowi wszystkie weksle, grożąc prokuratorem. Tatuś, rad nie rad, kapitulował, zapłacił synowi podróż do Hamburga, tam na pokładzie okrętu wysłannik ojcowski wręczył synalkowi żądaną sumę, a ten zwrócił dopiero wtedy weksle.

(Werbownicy). W mieście i okolicy pojawili się jacyś wysłannicy, jakoby rządu angielskiego i werbują do Transwaalu. Opowiadają, że z Galicji może znaleźć dwa miljony ludzi zarobek i grunta za bezcen. Ochotnych nie brak, byle nie padli znowu ofiarą nieuczciwych werbowników.

(Wojsko). W pułkach galicyjskich co raz dotkliwiej odczuwamy brak oficerów Polaków. Trzeba różnych stosunków i wpływów, ażeby zostać w kraju. Smutny fakt zaszedł przy pułku 10 tutaj stacjonowanym, albowiem nie było ani jednego oficera, któryby władał językiem polskim i mógł odczytać rotę przysięgi żołnierzom w dniu 1 listopada br. Z trudnością spełnił to zadanie oficer Czech. Nasi rodacy wysługują się po pułkach węgierskich, niemieckich, chorwackich i czeskich, a w galicyjskich są sami obcy.

Jodłówka. *(O składnicę pocztową)* wnieśli wspólną prośbę: gmina Jodłówka, Swiebodna i Wulka Rzeplińska, oraz urząd parafjalny, zarząd szkoły i obszar dw. w Jodłówce na dniu 16 lutego 1902, prosząc dyrekcję poczt i telegrafów o otwarcie w gminie Jodłówce składnicy pocztowej. Na skutek odezwy starostwa, został właściciel obszaru dworskiego zapytanym, czy przyjąłby prowadzenie składnicy pocztowej w Jodłówce. Zapytany przyjął na się zobowiązanie, że składnicę prowadzić będzie. Aż tu naraz, w miejsce otwarcia składnicy, otrzymuje powiadomienie, że dyrekcja poczt odstąpiła na razie od zamiaru otwarcia w Jodłówce składnicy pocztowej.

Odmową tą zdziwieni zostaliśmy, tem bardziej, iż ciągle czytamy o otwieraniu nowych składnic pocztowych dla pojedynczych gmin. Ot, jak i koło nas: Gmina Węgierka wcale nie większa od Jodłówki (bez dworu, bo dwór pocztę w Pruchniku odbiera, bez urzędu parafjalnego), bliżej Pruchnika położona, sama dla siebie otrzymała składnicę pocztową. My jesteśmy od urzędu pocztowego w Pruchniku oddaleni 6 do 10 km. i co dzień taką przestrzeń drogi posyłamy na pocztę, choćby dla odebrania urzędowych kawałków; a także posyłanie to jest i ze znacznym kosztem dla gmin połączone a także i niemałą niewygodą. Może przecież dyrekcja pocz namyśli się inaczej.

Rawa ruska. *(Przemysł krajowy).* Z inicjatywy lwowskiego biura reklamy zawiązało się tu 15 bm. towarzystwo „Przemysł krajowy“, pod egidą zawsze czynnego, gdy chodzi o sprawy kraju, p. Tadeusza Jarosza, miejscowego notarjusza. Po ożywionej dyskusji, świadczącej o żywem zainteresowaniu się sprawą przez publiczność, przyjęto statut i wybrano zarząd. Z inicjatywy czcigodnej pani Jaroszowej, budzi się u nas przemysł guzikarski. Z jej też inicjatywy wszyscy obecni na zgromadzeniu przyrzekli sobie solennie, popierać tylko wyroby krajowe, o ile co w kraju jest produkowane. Szczęść Boże szlachetnym inicjatorom!

Gospodarka w gminach.

Z Mikołajowa otrzymaliśmy bardzo znamienny obrazek, który ponure rzuca światło na gminną gospodarkę władz autonomicznych na prowincji i z tego względu posiada pewne ogólne znaczenie. Dwaj mieszczanie z Mikołajowa nad Dniestrem piszą:

Miasteczko nasze, Mikołajów, nad Dniestrem położone, może się pochlubić, iż jest perłą pomiędzy wszystkiemi miasteczkami w Galicji. Posiada znaczny majątek, utrzymuje

5-klasową szkołę, a nie ma dotychczas żadnych dodatków do podatków. Lecz niestety, od jakiegoś czasu zaczynają się wkradać nieporządki, a raczej wadliwa gospodarka rady gminnej. Nadmieniając, że rada gminna składa się z samych włościan (z inteligencji jest tylko ksiądz i burmistrz, a zatem w mętnej wodzie dobrze ryby łowić.

Gmina miasta Mikołajowa posiada prawo dodatków gminnych od wprowadzonych do miasta napoi, za które to prawo pobierała za ostatni 6-letni okres tytułem czynności 4700 kor. rocznie, a za dodane ubikacje czynsz w kwocie 300 kor. rocznie. Z dniem 31 grudnia br. upływa czas dzierżawy tych dodatków i na podstawte tego postanowiła rada gminna rozpisać licytację. Przed rozpisaniem licytacji rozpatrywała tę sprawę komisja administracyjna, wybrana z łona rady miejskiej, postanawiając, ażeby czynsz dzierżawny jednoroczny, pobierany dotychczas w kwocie 4700 kor., służył za podstawę ceny wywołania przy nowej licytacji. Na następnem posiedzeniu, rada gminna rozważając tę sprawę, postanowiła, ażeby lokalności miejskich, składających się z kilkunastu ubikacyj (przedstawiają wartość rocznego czynszu 2000 kor.) nie wydzierżawiać osobno, lecz razem z dodatkami gminnemi za łączną kwotę 3000 kor.

Termin licytacyjny ustanowiono na 14 sierpnia br., na który wpłynęły 3 oferty: Arona Grünszlaga i Chaima Schora, dzierżawców propinacji w Mikołajowie, na 3500 kor., Joszla Krügera, kupca z Mikołajowa, na 3545 kor. i Klemensa Kuryłasa, gospodarza i mieszczanina z Mikołajowa, na 4000 kor.

Przed dniem zwołania rady gminej do przyjęcia, a raczej zatwierdzenia ofert licytantów, który ustanowiono na 21 sierpnia br.. wpłynął p. burmistrz na oferenta Klemensa Kuryłasa, ażeby swoją ofertę — wycofał, że to nie jest dla niego interes i że za to żydzi coś mu dadzą, co tenże pod wpływem presji uczynił i ofertę swą rzeczywiście wycofał.

Dalej Antoni Jednoróg i Bazyli Dobuszowski wspólnie wnieśli w dniu, w którym rada gminna zatwierdziła licytację, ofertę na dodatki gminne z kaucją 1000 kor., oferując ze te dodatki 4200 kor. rocznie. Lecz rada gminna również tej oferty nie uwzględniła, zatwierdzając orertę Arona Grünszlaga i Chaima Schora na 3500 kor. Przeciw tej uchwale wnieśli Antoni Jednoróg i Bazyli Dobuszowski rekurs do wydziału rady pow. w Żydaczowie, który reskryptem z dnia 3 października br. l. 2097 zniósł uchwałę rady gminnej, zatwierdzającą ofertę Arona Grünszlaga i Chaima Schora z powodu niekorzystnego wyniku licytacji i polecił gminie rozpisać nową licytację.

Reskrypt wydziału rady pow. w Żydaczowie nie przypadł do gustu klice żydowsko-propinacyjnej, tj. dzierżawcom propinacji i dodatków gminnych, no — i rozpoczęła się agitacja za rekursem przy pomocy ćwiartników i rzeczywiście celu dopięto.

P. burmistrz na reskrypt ten wydziału rady pow. zwołał radę gminną na 23 października br. i zaproponował tejże, ażeby zamiast rozpisania nowej licytacji zrobić rekurs do wydziału krajowego i o ś w i a d c z y ł, ż e o n w w y d z i a l e k r a j o w y m j u ż p o r o b i ł s t a r a n i a i o b i e c a n o m u, ż e r e k u r s g m i n y u w z g l ę d n i ą. Nie pomogły tu nic przedstawienia i upomnienia księdza Wojtanowskiego, radnego, że to jest z wielką szkodą dla gminy i brudota dla rady miejskiej. Z tego wszystkiego okazuje się, jaką rolę odgrywa tu korupcja i ćwiartniki tudzież wpływy kliki propinacyjnej. Aron Grünszlag i Chaim Schor, dzierżawcy propinacji i dodatków gminnych są radnymi, zasiadali na wszystkich posiedzeniach, dotyczących tej sprawy, a na ostatniem posiedzeniu 23 października jak najwyraźniej domagali się rekursu i głosowali za nim.

Teraz zapytujemy: co na to nasza świetna autonomja?

Antoni Jednoród, Bazyli Dobuszowski,
mieszkańcy z Mikołajowa.

Tatuowany zbieg z Syberji.

W tych dniach zgłosił się do wydziału śledczego w Warszawie jakiś człowiek nędznie ubrany i oświadczył, że jest zbiegiem z Syberji i prosi, by go odesłano z powrotem. Gdy bliżej przyjrzano się temu człowiekowi, stwierdzono, żn jest on cały tatuowany. Mianowicie: na piersiach ma rysunek poskromiciela w lwiej klatce, nad tym rysunkiem popiersie kobiety, wyżej gwiazda, obok półksiężyc, popiersie mężczyzny z kólczykiem w uchu. Ma pod spodem napis: Rok 1885 „na pamiątkę Krymu“. Na prawem ramieniu rysunek wyobrażający Brunhildę, skandynawską bohaterkę, poniżej prawego ramienia drugi rysunek, przedstawiający pogromcę lwów. Na lewej ręce rysunek pomnika z Niederwalde w Prusach, z podpisem Germanja, na odwrotnej stronie palma, którą oplata wąż, a pod nią napis: „souvenir d'Afrique“. Na plecach dwóch tygrysów. Właścicielem tak utatuowanego ciała jest Edward Folkman, liczący lat 37, który opowiedział następujące swoje dzieje: Urodził się w miasteczku Deutschkrone, około Magdeburga. Ojciec jego, tkacz, zmarł dawno, a matka mieszka w tem miasteczku i utrzymuje się z wypożyczania pieniędzy na zastaw. Folkman, od dzieciństwa mając pociąg do podróży, uciekł z domu rodzicielskiego i zaciągnął się na służbę na jakimś parowcu w Bremie. Był tam chłopcem okrętowym, a następnie palaczem i jeździł z Bremy i Hamburga do Nowego-Jorku. Około roku 1890-go powrócił do rodzinnej wioski, lecz gmina nie chciała go przyjąć z powrotem i wyjednała, że musiał opuścić miejsce rodzinne. Z namowy kolegów marynarzy postanowił udać się do Rosji i przekroczył granicę bez paszportu, lecz w Chocimiu w Besarabji schwytano go jako włóczęgę i przesiedział w areszcie 13 miesięcy, a następnie skazany został na zesłanie na Syberję. W Syberji zamieszkał w gminie Nowoudińskiej, okręgu Bałagańskim, z prawem swobodnego zamieszkiwania w całej gubernji jakuckiej. Dzięki temu, że był marynarzem, został przyjęty na parowiec, kursujący po Lenie a dowożący prowianty do kopalni złota, lecz oskarżyli go towarzysze zesłańcy o fałszerstwo pieczęci i z powrotem osiedlono go w gminie Nowoudińskiej bez prawa wyjazdu. Stamtąd uciekł za granicę, i przedostał się aż do Niżnego Nowogorodu, gdzie pożegnał się z dwoma towarzyszami zbiegami, którzy pojechali do Anglji, sam zaś udał się do Niemiec odwiedzić matkę, nie pozwolono mu jednak znowu zostać w rodzinnem mieście i skutkiem tego pojechał do Francji na majtka parowca, kursującego z Marsylji do Afryki. Po kilku latach służby pojechał do Paryża i tu poznał jakiegoś człowieka, który zaprowadził go do lekarza, nabywającego skóry tatuowane z żywych ludzi. Lekarz ten chciał kupić niektóre rysunki na ciele Folkmana, za co ofiarował mu 5.000 fr., oprócz kosztów leczenia po operacji, lecz Folkman z obawy bolu odmówił operacji i wpadł w nędzę bezgraniczną, a wreszcie postanowił wrócić na Syberję, przyjechał więc do Warszawy i zameldował się w wydziale śledczym... Folkman nie obawia się przyszłości i mówi, że w Syberji da sobie radę.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 672'50, Akcje węg. Zakł. kred. 741'—, Akcje Anglobanku 276'—, Akcje Unionbanku 530'—, Akcje Laenderbanku 423'50, Akcje Bankvereinu 504'—, Akcje Bodencredit 940'—, Akcje galic. Banku hipotecznego 535'—, Akcje kolei państw. 666'50, Akcje kolei połudn. 88'50, Kolei Elbethal 421'—, Acje kolei Północnej 5480, Akcje kolei Czerniowieckiej 577'—, Akcje Alpiny 395'—, Akcje Rima Muranji 476'—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1835'—, Akcje fabryki broni 377'—, Akcje tureckie tytoniowe 350'—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1190'—, Oblig. węg. indemn. 97'85, Renta majowa 100'40, Austr. renta koron. 100'45, Węgierska renta kor. 98'30, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98'50, 4 proc. listy Banku kraj. 98'75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102'30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103'25, 4 proc. listy Banku hipot. 98'60, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101'70, 5 proc. listy Banku hipot. 112'—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99'85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99'60, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96'55, Losy tureckie 144'50, Marki 117'25, Ruble 253'25.

— **Wiedeń** 18 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg p. z r. 1880 3 proc. 296'—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 289'—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280'—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 263'—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 89'—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18'80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 473'—, Clary 40 zł. m. k. 172'—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82'—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79'—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 71'—, Ofen 40 zł. 167'—, Palffy 40 zł. m. k. 163'—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53'25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26'65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66'50, Salma 40 zł. m. kon. 234'—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79'—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250'—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144'50; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 502'—.

— **Wiedeń** 18 listopada. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19'25 do —'—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38'60 do —'—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42'20 do —'—. Tendencja: bez zmiany.

— **Paryż** 18 listopada. 3 procentowa renta 98'17, mąka —'—.

— **Giełdy w Berlinie i Frankfurcie** zamknięte z powodu wyborów do sejmu.

†

Teresa Boznańska

wdowa po em. kolejowym po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18-go listopada 1903 r. przeżywszy lat 54.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 20-go listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Barskiej l. 3 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone dzieci krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 18 listopada 1903 r.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego